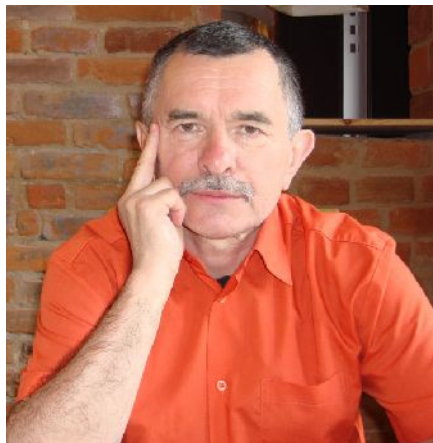


**Józef Baran**

## Spadając, patrzeć w gwiazdy (31)

(fragmenty)



Istnieje księgarnia internetowa, funkcjonuje kilkanaście linków obsługiwanych przez moderatorów-wolontariuszy z innych miast, którzy informują codziennie o nowych imprezach, spotkaniach, konkursach. Strona jest stale aktualizowana, a setki wierszy napływające do wolnej trybuny poetyckiej i na konkursy miesiąca, a także recenzje książek, czaty, wpisy – świadczą o popularności elektronicznego forum, który oczywiście we mnie, „tradycyjnym” czytelniku książek, jak i w ludziach mojego pokolenia, budzi w dalszym ciągu mieszane uczucia.

Trudno się dziwić, że gdy w 1995 roku Leszek tłumaczył mnie i Adamowi Ziemianninowi, jakie pożytki dla naszej poezji mogą wymknąć w przyszłości z Internetu wydawał nam się fantastą z książek Verne'a. Tu dodam na marginesie, że jego firma korzystała jako jedna z pierwszych z łączą internetowych w Krakowie, bo zaraził go tą – wówczas odbieraną jako „futurystyczna” – wizją jego amerykański kooperant... Ponieważ uznaliśmy pomysł Leszka za nieszkodliwy bzik – dla świętego spokoju zgodziliśmy się, żeby wiersze znalazły się na stronie. I właśnie dzięki temu, iż wcześniej weszły do tego podziemnego labiryntu – rozrosły się i zapuściły „korzenie” na dziesiątkach, setkach blogów i wtywn.

Mała to może dla „tradycyjnych poetów” pociecha, gdy topnieją szeregi czytelników książek w ogóle, ale pociecha jakaś jest... Tym bardziej, że nie umniejszając książkom, sieć internetowa ma wymiar globalny, przekracza błyskawicznie wszelkie granice.

Kiedyś napisałem, że poezja jest niszczalna jak mały pożyteczny mikrob. Że istnieje parę tysięcy lat w najróżniejszych postaciach. Jest sprytna, zręczna. Może przeskoczyć niczym pchła z wiersza drukowanego w utwór recytowany na scenie albo przeistoczyć się w formy melorecytacyjne, pieśń, piosenkę... a gdy „panteizm druku” zostaje zastąpiony „panteizmem obrazkowym” – znajduje kryjówkę... właśnie w Internecie.

Ostatnio „Poezja polska” nie ogranicza się do prezentowania wierszy drukowanych. Pokazały się bardziej ekspresyjne, ruchome formy: krótkie videoklipy z wywiadami, wierszami recytowanymi lub śpiewanymi przez znanych poetów i znanych krakowskich aktorów, pieśniarzy. Niektóre nagrywa sam Leszek zakupioną przez siebie kamerą; przypomniał sobie, że kiedyś – przed ukończeniem prawa na UJ – studiował dwa lata w łódzkiej filmówce. A może chodzi jeszcze o coś ważniejszego... Ucieka w piękniejszy świat, żeby nie zwariować przy kołowrocie prac syndyka i całkowicie nie zatracić wiary w to, że człowiek ma duszę?

Elektroniczny nośnik stał się najbardziej demokratyczną formą wymiany słów (nie zawsze myśli) ... Istnym ogrodem nieplewionym. Mnóstwo chwastów internetowej grafomanii przeplata się z arcydziełkami – ukochanymi przez internautów wierszami wybitnych poetów, przesyłanymi sobie nawzajem. Dzielią się nimi jak zakochani uczuciami i emocjami. Jest to obieg całkowicie niezależny, poza układami, poza koteriami, poza hierarchiami krytyków. Wolny rynek poetycki! Młodzi ludzie wybierają tylko to, co im się podoba, ba, entuzjasmują się tymi swoimi wyborami. I jest to fakt niezaprzeczalny, choć Internet można też nazwać śmietnikiem, wysypiskiem obrazów i słów, wylegarnią grafomanii, wolną amerykanką...

## Maszyny do życia

Gdzie się podziały te pyszne typy z czasów mojej poetyckiej młodości: zwariowani, niefrasobliwi malarze – Jurki Panki, Tadeusz Łąkomscy, Staszki Wałachy, Mariany Kruczki – ciągnący za sobą pawie ogony fantazji, z którymi spędzałem kiedyś tyle godzin przy opowieściach i kufiu.

Gdzie się podzieli ci opowiadacze niespotykanych historii, niezwykłych anegdot... Siedzenie z nimi było jak podróż z tej i nie z tej ziemi.

Dziś rozglądam się i widzę dookoła maszyny do życia, maszyny do żucia: sprawne, wydajne, punktualne... bezduszne.

A może mi się tylko tak wydaje – staremu gderaczowi?

...Tym bardziej że kwiecień i maj 2010 – katastrofalny. Kryzysy, depresje, podtopienia, rozczarowania sobą, innymi, nieszczęścia ludzkie, świadomość polskiej i rosyjskiej chyba (czyli słowiańskiej) lekko-myślności, ryzykanctwa, które w wieku maszyn i automatów w zderzeniu z nowoczesną cywilizacją może doprowadzić do tragedii; odwiedziły Andrzeja Bazylewskiego – tłumacza z Moskwy – i rozmowy, wiadomo... o Smoleńsku:

### Tren 96

próbujemy ją zagadać  
i oswoić  
czyli przekuć  
w coś w miarę  
użytecznego

próbujemy uszlachetnić  
lub ciut-ciut ucywilizować  
nałożyć na nią obrożę  
rytuałów pogrzebowych

ale ona barbarzyńska

nie da się podporządkować  
wciąż nie mieści nam się  
w głowach

spada jak grom prosto z góry  
i w sekundę w proch przemienia  
istnienia hierarchie plany  
szarże tytuły mundury

mówi jestem niewyobrażalna  
mówi jestem absurdalna  
mówi jestem nieprzekupna  
niepodległa niereformowalna

mówi JESTEM  
a wam tylko się zdaje  
przez chwilę  
że jesteście

lekcja nie do wyuczenia  
zadanie nie do rozwiązania  
czarna dziura kpiąca pustką  
ze wszystkiego co tu żyje

wieczna anarchistka śmierć

## Szczerłość Iwaszkiewicza

Rozmyślania nad porażającą i rozbijającą szczerością Jarosława Iwaszkiewicza z jego dzienników 1956-1963, wydanych dopiero teraz. Nie przepadam za ekshibicyonistycznymi wynurzeniami, szczególnie gejów, ale ten wątek o miłości sześćdziesięcioparoletniego wielkiego pisarza ze świecznika do młokosa (Jurka), niereprezentującego nic poza czarem osobistym i witalnością młodości, poraża odwagą i jakimś rodzajem niezgrabnego, wypranego z pozy wyznania. Te porywy namiętnego, bezwstydnego wręcz uczucia, nostalgii; niezaspokojonej tęsknoty, żalu... Wszystko to sprawia, że kartki dziennika tchną nieprawdopodobną – jak na pisarza z Polski, a więc kraju katolickiego – prawdziwością.

Żył długo i – wydawało się – szczęśliwie, ot polski Goethe – majętny i bogaty w przyjaźń, otoczony rojem ludzi... Tymczasem w dzienniku ujawnia nieszczęśliwą duszę samotnika, którego nikt nie rozumie, który chciałby uciec od swojego życia z taborem wędrownych cyrkowców („Ale co by na to w Sandomierzu powiedzieli!?”).

Jak skomplikowane i utajone bywa życie uczuciowe ludzi, jak wiele tajemnic skrywa serce i jak mało wiemy o drugim człowieku!

Żył długo i do końca twórczo, tymczasem na kartach dziennika narzeka nieustannie na starość, na tetrzyczenie, na gnębiące go choroby i na jałowość twórczą, brak wiary w cokolwiek.

cdn.